

DZIENNIK BYDGOSKI

Przedpłata wynosi kwartalnie 1,25 mk.
z odnośnieniem w dom przez listowego 1,67 mk.
Ogłoszenia
od drobnego wiersza 10 fenygów.

Telefon nr. 315.

Redakcja i administracja znajduje się w Bydgoszczy
przy ul. Kościelnej nr. 10.
„Dziennik Bydgoski” wychodzi codziennie z wyjątkiem
świąt i niedziel.

Numer 158.

Bydgoszcz, wtorek 14 lipca 1908.

Rok I.

Sprawy polskie.

Zjazd delegatów Towarzystw Przemysłowych okręgu nadnoteckiego odbył się wczoraj na sali p. Musielewiczowej. Zagaił go p. dr. Warmiński, który za sekretarza powołał p. Małką z Szubina. Pierwszy referat wygłosił p. Wł. Janowski z Poznania, delegat „Westy” o pożytku i konieczności zabezpieczenia na życie. Referat, ten przyjęty bardzo życzliwie, wywołał obszerną dyskusję, w której pp. Czochrański, Grudowski i Galecki, zalecali bardzo gorąco popieranie tej polskiej instytucji.

Następnie pan J. Milchert, zaszczytnie znany kupiec tutejszy, mówił w sposób jasny i zrozumiały o wekslach i czekach. Skreślił historię weksla, jego rodzaje i sposób obchodzenia się z nim, poczem p. Kornaszewski z Inowrocławia wygłosił nader ważny wykład o izbach rzemieślniczych. W wykładzie tym poruszył wiele niezmiernie ważnych spraw dla rzemieślników naszych zachęcając ich, aby w pierwszej linii interesowali się wyborami do izb rzemieślniczych. Byłoby rzeczą pożądaną, aby p. Kornaszewski wykład ten ogłosił w gazetach, iżby szerszy ogół rzemieślników dowiedzieć się z niego mógł, jaki cel i znaczenie izby rzemieślnicze mają i jak się wobec nich zachować powinien.

Wszystkim referentom podziękowano gromkimi okrzykami.

Następnie odbył się wspólny obiad, poczem załatwiono część urzędową zjazdu. Pogląd na działalność Tow. Przemysłowych okręgu nadnoteckiego, która niezbyt okazała się przedstawia, dał p. dr. Warmiński, a p. Grudowski wygłosił sprawozdanie ze zjazdu prezesów i delegatów w Poznaniu.

Do zarządu okręgowego wybrani zostali pp.: L. Sosnowski z Bydgoszczy, prezes; dr. Szukalski z Koronowa, zastępca; Grudowski z Bydgoszczy, sekretarz; J. Milchert,

skarbnik; Fr. Ignatowski z Keyni i Korpołęński z Mroczy, ławnicy; X. radzca Sołtyński z Szubina i Detloff z Nakła, rewizorowie.

Jako delegaci byli obecni pp. Czochrański z Keyni, Galecki z Koronowa, Małek z Szubina i Mróz z Mroczy. Inne Towarzystwa, należące do okręgu, delegatów nie przysłały, co o nich zbyt dobrze nie świadczy.

Po zebraniu odbyła się zabawa w ogrodzie p. Musielewiczowej.

Wiec Polskiego Związku Zawodowego w Strzelnie, odbył się wczorajszej niedzieli przy udziale około 200 osób. Także kilka kobiet było obecnych. Wiec zagał i przewodniczył mu członek Głównego Zarządu p. Foller z Poznania. Sprawozdanie pisał p. Szczepan Wiliński, na ławników powołano pp. Jakóba Sulinowskiego i Józefa Wiśniewskiego.

Pan Foller we wstępnym przemówieniu wyraził swe zdziwienie, że filia strzeleńska, do której zapisało się przy założeniu 62 członków, teraz po prostu śpi i zaznaczył, że ogólnie filie miejskie mniejszą rozwijają działalność aniżeli filie wiejskie. Kiedy nasi wrogowie się łączą, powinniśmy wszyscy jak jeden mąż stanąć do szeregów naszego Związku, bo nie żyjemy na dziś i jutro, lecz także dla naszej przyszłości, dla naszego potomstwa.

W końcu przedstawił zebranym redaktora „Dziennika Bydgoskiego” p. Domińskiego i zachęcał w gorących słowach do abonowania tej gazety, ponieważ jej redaktorzy chętnie i gorąco się opiekują sprawą robotnika polskiego.

Następnie zabrał głos p. redaktor Domiński, także członek P. Zw. Zaw. Nawijując do obecnie panujących stosunków między pracobiorcą a pracodawcą na Górnym Śląsku i w obwodzie przemysłowym w Westfalii, wykazał w treściwych słowach ważność i konieczność łączności w organizacjach w ogólności, a organizacjach pol-

utworzenie i pielęgnowanie obyczaju i zwyczaju chrześcijańskiego, przez przykłady żywe nauki i prawa chrześcijańskiego, przez ustalenie dogmatu i uświęcenie moralności, słowem: przez utrzymanie w życiu historycznym tego, co nazywamy ciałem chrześcijańskiego społeczeństwa.

Drugim zaś powołaniem Polski było jakoby rozszerzanie pierwszego na zewnątrz przez przyczynienie się w ogólnej historii świata chrześcijańskiego do wielkiego tryumfu kościoła nad religią przeciwną ciała t. j. pogaństwem i muzułmaństwem, nad religią przeciwną rozumowi t. j. protestantyzmem i schizmą, a wreszcie:

Trzecia nierozegrana jeszcze epoka powołania narodu naszego, spodziewa się po nim przyczynienia się do tryumfu kościoła nad wolą zbuntowaną ludzką i religią przeciwną woli człowieczej t. j. nad religią państwa, która właśnie dziś się zrywa i puszcza i koniecznie musi być zwyciężona, aby powszechna historia dzieła Zbawienia na ziemi otrzymała swój ostatni tryumf, równie historycznie konieczny jak dwa pierwsze. A do tego tryumfu ma się przyczynić przeważnie świat słowiański.

Jak obok staro-rzymskiego stanął świat romański i miał nad nim przewagę, jak obok romańskiego stanął germański i w swoim rodzaju pewną przewagę wziął także nad nim, tak teraz obok germańskiego stanął świat słowiański. A jeśli potrzeba dla historii, aby i jemu należała jaka przewaga, to Bóg trzyma to dzieło w swoim ręku — a zatem spełni świat słowiański we wyrokach Boskich to zadanie swoje tylko o tyle, o ile będzie chrześcijański i katolicki, a ten nie gdzieindziej ku temu siłę swoją znajdzie,

skich w szczególności. Dając pogląd na wpływ obecnej polityki rządowej na sprawy robotnicze, zwłaszcza przez ustawę o wyłączeniu i o stowarzyszeniach, podawał mowa liczne środki obronne. W końcu wywołał do szerzenia oświaty, jako jedynej podstawy lepszej przyszłości przez gazety i książki polskie a piętnował szkodliwość napojów wysokowych i nikotyny.

Pan Foller potem w bardzo zrozumiałym sposób wyjaśnił cele Związku na podstawie ustaw, szczególnie zaś wykazywał korzyści bezpłatnej obrony prawnej przez Polski Związek Zawodowy. Wreszcie wniósł apel, aby członkowie przeprowadzali także żony, ponieważ nowe prawo dozwala także ich współudział w naszej pracy. Właśnie kobiety powinny czuwać nad tem, aby ich mężowie należeli do organizacji, tj. do Polskiego Zw. Zawodowego.

Pan Domiński rozwiódł się potem o obecnych związkach a szczególnie objaśnił, jakiej to „opieki” doznawają Polacy w związkach socjalistycznych. I tu powinny żony z domu zrobić twierdzą religijności, aby nikt nie zabłąkał się do tych wilków w baranich skórach. Na cześć obecnych kobiet wniósł mowca z zapalem podjęty okrzyk.

W dyskusji przemawiali o smutnych stosunkach, jakie panują w Strzelnie, pp. Kornaszewski, młody rzemieślnik, który się też skarżył na nieobecność rzemieślników, i p. Jakób Wiliński, a p. Domiński dowodził, że tylko brak oświaty i organizacji takie smutne położenie naszego robotnika mógł wywołać. Dla tego też jeszcze raz p. Foller w gorących słowach apelował do obecnych, żeby jaknajliczniej wstępowali do Związku.

Wiec zakończył się około godz. 7 wieczorem. Rozdano na nim sporą liczbę „Polska do Ludu polskiego”. Z obecnych kilku zapisało się na członków. Następne zebranie ma się odbyć za dwa tygodnie. — Szczegóły Boże!

jeżeli nie w narodzie naszym, który jako rdzenny i środkowy, między wszystkimi plemionami słowiańskimi obrany na nosiciela myśli Bożej celem jej spełnienia, ma około siebie skupić wszystkie te plemiona i ma przykładem dziecięcej i nieskalanej wiary swojej stworzyć niejako Bogu i kościołowi wielki i katolicki świat słowiański.

I rzecz dziwna Sienkiewicz z wiedzą czy bezwiednie — bo nikt wiedzieć nie może do czego służy mądrej Opatrzności Bożej, stał się narzędziem w ręku Boga i przypomniał nam powołanie nasze pierwsze i posłannictwo drugie, a trzecie bodaj, czy nie przyspieszył cudownym swoim wpływem. Przypomniał nam, że Polska narodem chrześcijańskim i katolickim była zawsze i być powinna i stał się apostołem tej wiary św. i nauczycielem obecnych pokoleń wskrzeszając w swych dziełach postacie z przeszłości, rycerstwa oddanego Bogu i Ojczyźnie, gotowego do męczeństwa za wiarę. Postacie te uczyły wyobraźnię naszą, jak ówczesni bohaterzy nasi pojmowali swoją cześć rycerską i swoją wobec Boga i Ojczyzny powinność, jak się modlili, jak kochali, jak walczyli, jak gospodarzyli, jak gardzili śmiercią, czcili króla, wielbili świętą królowę, kochali kraj swój i obyczaj, jak miłowali prawdę a nienawidzili złości i obłudy.

Oto takie są typy rycerzy z Bogdańca, takim jest sam król Jagiello, który z modlitwą na ustach z rycerstwem swoim w bój idzie krwawy z krzyżactwem, — taką królową Jadwigą, otoczona auroelą świętości, powszechną czecią, ubóstwieniem bez granic.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O Sienkiewiczu.

Odczyt opracowany i wygłoszony przez
sp. X. Prał. Stryjakowskiego
dnia 10 lutego 1902 r. w Łabiszynie.

(Ciąg dalszy).

Ale bo też ten „Mistrz słowa” dokazał prawdziwego cudu, cudu dwójakiego — wśród swoich i wśród obcych; — a że cudu z swej mocy człowiek nie czyni, więc Pan Bóg to sprawił, że właśnie w chwili najsroźszej zawieruchy i burzy nad nami, zajaśniało nam słońce. A jak słońce, gdy stoi u zenitu, najkrótsze cienie rzuca na ziemię, tak duch Sienkiewicza, im wyżej się wznosił ponad geniuszów współczesnych, tem więcej nas raził umniejszając szarej naszej nędzy obecnej, dając nam zasilek nowego życia, wskazując nowe drogi a stare posłannictwo nasze. I w tem upatrywać nam trzeba nawiązaną nie myśli Bożej, jaka się przedzie w dziejach naszego narodu na znak, że Bóg ma jeszcze względem niego zamiary, by spełnił swoje posłannictwo wiekowe „jako przedmurze przeciwko najazdowi pogaństwa i fałszu (jak się wyraził Ojciec św. Pius IX), zasłaniając swą pierśią życie całego Kościoła, całe Królestwo Chrystusa na ziemi”.

Pierwsze powołanie narodu naszego jest dziś, jak i zawsze było, aby był narodem chrześcijańskim i katolickim i spełnił w sobie to zadanie, które jest zadaniem każdego narodu chrześcijańskiego: „Bądź wola Twoja, jako w niebie tak i na ziemi”, przez

Baczność Towarzystwa. Syndykat towarzystw na obczyźnie donosi: Policja zażądała od pewnego Towarzystwa ustaw w języku polskim. Kiedy ustawy żądane doręczono, wszczęła policja dochodzenia, gdyż ustawy w języku niemieckim różniły się nieco, wskutek niedoskonałego tłumaczenia zapewne, od ustaw w języku polskim spisanych.

Towarzystwo nabawiło się niepotrzebnego kłopotu.

Ustaw w języku polskim doręczać policji nie potrzeba, także wtenczas, gdy tego wyraźnie zażąda. Według nowej ustawy o stowarzyszeniach, obowiązującej dla całej Rzeszy niemieckiej, należy ustawy podać policji w przeciągu dni 14 (dawniej 3) tylko w języku niemieckim, Towarzystwo, o którym zwyż mowa, w tym przypadku poinformowało policję, że miarodawczymi są ustawy w języku niemieckim podane (massgebend sind die deutschen Statuten).

Donosimy o tem ku informacyi wszystkich Towarzystw. Przy tej sposobności wszakże upominamy Towarzystwa, by tłumaczenie ustaw powierzono osobie, a druk drukarni odpowiedniej.

Wiadomości polityczne.

—* W sprawie Eulenburga donosi monachijski korespondent „Ber. Tagebl.“, że zostanie przesłuchana żona dawniejszego dozorcy Bauerreiss. Podobno radzca dworu Schacht pozwalał Eulenburgowi urządzać zebrania w swoim mieszkaniu, gdzie, jak powiada Bauerreiss, też się świństwa działy. Gdy dozorca B. z powodu nieporozumienia jakiegoś z p. Schachtem dostał terminatkę, opowiadał razem z żoną wrzędzie o tych rzeczach. Podczas śledztwa w tej sprawie grożono kobiecie domem obłąkanych, gdyby nadal o Eulenburgu takie rzeczy opowiadała.

—* **Zjazd słowiański w Pradze.** Pod datą 11 bm. donoszą z Pragi: Rozpoczął się zjazd delegatów słowiańskich. Przybyli już Chorwat Babic, Słowienecy Hribar i Gabrysze, Starorusin Hlibowicki i inni. Na dworcu kolejowym powitali ich przedstawiciele miasta i komitetu zjazdowego. Miasto przystrojone flagami i zielenią. Ulice przepełnione tłumami publiczności, która z ciekawością wygłada ukazania się delegatów.

Pociągami wieczornym przybyć mają delegaci polscy. Utworzyli oni osobną komisję, która odpowie na powitanie Czechów. Do komisji wybrani pp. Roman Dmowski, Henryk Konie i Ludwik Straszewicz z Warszawy oraz poseł Doboszyński z Krakowa.

Jak wiadomo, tylko Polacy z Królestwa Polskiego i tzw. krajów zabranych oraz Galicyi biorą udział w zjeździe. Na ogólną liczbę 60 delegatów całej Słowiańszczyzny jest 15 Polaków. Zabór pruski delegata na zjeździe nie ma.

DEMON ZŁOTA.

(Ciąg dalszy.)

12)

— Bądź pewnym, Johnie — rzekł poważnie — że z równą sumiennością wyciągnę z rowu starą, bezzębną babę, jak uroczą piękną, młodą kobietę. Dobranoc! Jedź prędko, Piotrze!

I ten powóz zniknął także w cieniach nocy, a lord Sandford, nie zważając na wiatr i deszcz, stał długo jeszcze, nadsłuchując uważnie. Ale oprócz grzmotu i wichru nie usłyszał nic.

Eryk tymczasem zdjął rękawiczki i zapiał mocniej płaszczy, potem wychylił się z powozu i zawołał:

— Piotrze!

— Słucham!

— Widzisz przed nami jaki powóz?

Piotr nacisnął kapelusz głębiej na czoło, podniósł się na koźle i spojrzał uważnie przed siebie.

— Tak, widzę! Jest to mały powozik konsula Norris, ale nie widzę Robba, stangreta. O, teraz, przy tej błyskawicy mogę dokładnie rozpoznać. To jakiś młody chłopak siedzi na koźle, może jego brat — ale on nie umie powozić!

— Obawiasz się, że ta rzecz źle się skończy? — zapytał Eryk, a twarz jego zachmurzona nie dowodziła żednego współczucia dla upartej kobiety.

— Założyłbym się o moją głowę, że na skrócie przy Rigger-House stanie się nieszczęście!

— Więc popędzaj konie, jak tylko możesz, mój chłopcze. Na koźle tam siedzi kobieta, lady Norris!

Listy od przyjaciół.

Czarze, 12 lipca.

Zebranie tutejszego Towarzystwa Ludowego odbyło się dziś po południu na sali p. Bodequina przy stosunkowo licznych udziałach członków, gdyż stawilo się około stu osób. Wobec kreciej roboty kilku osób, zmierzających do rozbicia Towarzystwa, przemówił p. Babst od „Dziennika Bydgoskiego“ na temat: „Czem są Towarzystwa nasze w obecnych czasach“. Przedstawiając je jako twierdzące polskość i źródła oświaty, nawoływał mówca zebranych, by się nie zrażali przeciwnościami ale stojąc wytrwale przy sztandarze swym ramię przy ramieniu, odpierali ataki ludzi, którzy hołdując własnej pysze i ambicji, gotowi nam resztki dóbr naszych duchowych i materialnych, zaprzepaścić. Radził nie dawać posłuchu nikomu, bez względu na osobę i stanowisko, gdy ktoś przeciw Towarzystwu występuje. Do wrogów Towarzystwa zaś zwrócił się z napomnieniem, by zaprzestali swej niecnej roboty i dla prywaty nie poświęcali Towarzystwa, bo to pachnie zdradą sprawy narodowej. Mowę tę przyjęto z wielkim zapalem. Na zapytanie przewodniczącego, czy Towarzystwo nadal rozwiązane czyli ma istnieć, odpowiedziano jednogłośnie, że ma i musi istnieć.

Wobec tego uchwalono zwołać walne zebranie i wybrać nowy zarząd, który będzie sumienniejszemu spełniać swe obowiązki względem Towarzystwa jak dotychczas. Uchwalono też wysłać delegata na zjazd delegatów Tow. Ludowych w Starogardzie 15 bm. w osobie p. Waltera z Czarza. Po odśpiewaniu pieśni „Serdeczna Matko“ solwował przewodniczący zebranie.

Żnin, w lipcu 1908.

Słusznie pisał w ostatnim numerze „Robotnik“, organ związku Tow. Robotników polsko-katolickich, że każdy człowiek potrzebuje od czasu do czasu koniecznej rozrywki, lecz nie trzeba niczego przesadzać, nie myśleć tylko wciąż o zabawach, wycieczkach, teatrach itd., na to za smutne i za ciężkie czasy. A jednak mimo naszej doli i biedy bawią się towarzystwa w jak najlepsze tracąc przez to krwawo nieraz zapracowany grosz na marne a przynajmniej nie zawsze konieczne potrzebne rzeczy.

Jeżeli jednakże robotnik, rzemieślnik lub kupiec itd. stercząc miesiącami w warsztatach i pracowniach dusznych i zapyłonych raz kiedyś wyjdzie na jaką zabawę poza miasto, do ogrodu, na świeże powietrze, trzeba wtedy koniecznie już przynależ, że jemu to powietrze świeże, ta rozrywka słusznie się przynależy, ale jeżeli takie zabawy i tańce urządza gospodarze wiejscy zwłaszcza gościnni, jak to miało miejsce zeszłej i zaprzeszłej niedzieli w Go-

— Oho — rzekł Piotr przeciągle. — Więc to taka historia! Teraz rozumiem wszystko! Koń pędzi z całej siły, zdaje mi się, że ta lady zgubiła lejce!

— Święty Boże! — zawołał znowu Piotr po chwili — jak ten powóz się rzuca! Zaraz przyjdzie rów, potem skręt! Ach... teraz... teraz... już... stało się nieszczęście!

Jaskrawe błyskawice rzucały jasne światło na drogę i na drzewa stojące po obydwóch jej stronach — Eryk widział teraz także, że powóz lady Ewy zniknął nagle. Wielki, ciemny punkt leżał na ziemi, na skrócie, a żaden ruch nie zdradzał w nim śladu życia.

— Zatrzymaj konie, Piotrze! — zawołał Eryk.

— Natychmiast, wielmożny panie!

Tuż przy wywróconym powozie stanęły konie Eryka; lampy zagasły i głęboka ciemność ogarnęła na chwilę całą drogę.

Eryk wyskoczył z powozu. Piotr przywiązał konie do drzewa, chcąc pomagać swemu panu w szukaniu lady Norris.

— Lady Norris — krzyknął Eryk głośno — daj nam znak, odpowiedz, abyśmy cię znaleźli!

Ale żadnej odpowiedzi! Wszędzie ciemno i cicho!

— Pewnie zemdlą — rzekł Piotr. — Albo może i zabiła się!

— Niech Bóg bronii!

Nowa błyskawica ukazała im teraz w bliskości nieżywego konia i roztrząskany powozik. Zawadził on tylnymi kołami o drzewo i leżał wywrócony z połamanym dyszlem. A właścicielki jego ani śladu!

— Może się utopiła w rowie — rzekł znowu Piotr.

rzeczach i Dochanowie pod Żninem wtedy z pewnością gościnnym jeno na tem zależy, ażeby z ludu wyciągnąć jak najwięcej pieniędzy na trunki, ażeby lud ciągnąć i zniewalać do pijaństwa. Innego celu takie zabawy wiejskie nie mają stanowczo. A potem, czy mało zgorzienia? Smutno zaprawdę, że gospodarze tej ujemnej dla siebie strony nie widzą, ale owszem sprawę taką popierają.

Zresztą pijaństwo na Pałukach jeszcze bardzo rozpowszechnione; najlepszym dowodem targi i jarmarki w Żninie. Pije się wtedy od rana do wieczora i to nie tylko mężczyźni, ale i niewiasty. Składy bławne, kolonialne itd. skarżą się nieomal zawsze na złe interesa, za to gościeńce i szynki (niestety także żydowskie i hakatystyczne) przepełnione. Ulice i drogi za wąskie, kłótni i kłatw co nie miara — czyż nas nie wstydi!

W ostatni jarmark widziano gospodynię O. z Koraczewka, której gospodarstwo lieho stoi, już rano w nietrzeźwym stanie a tak postępuje co targ, co chwila. Do czego to prowadzi? Już cała okolica tem zgorzszona i dłużej na to patrzeć nie mogła, dla tego tę krwawą bliznę podają do publicznej wiadomości. A ponieważ Żnin jakby żelaznym łańcuchem okolony kolonizacją, dla tego nasze społeczeństwo tem bardziej pijaństwa i zgorzienia wystrzegać się powinno, albowiem jak nas widzą, tak też o nas piszą.

Dalej trzeba było podnieść, że lud nasz a nawet niejedne panie bardzo często jeszcze zwiedzają składy żydowskie, jakby polskich nie było.

Gdyby tak Szanowny Redaktor więcej raczył zająć się naszą okolicą, możeby wtedy niejednemu oczy się otworzyły, chociaż przyznać należy, że już jest znacznie lepiej aniżeli kiedyś było.

Od Redakcyi: Wstęp, grożący wymienieniem nazwisk tych, którzy u innowierców kupują, zniewoleni byliśmy skreślić, ponieważ nie chcemy z prokuratorem ponownej znajomości zawierać. Myśl sama bardzo jest dobra.

Z naszych Towarzystw.

— Miesięczne zebranie Tow. Śpiewu „Halki“ odbędzie się dziś, poniedziałek, o godz. 7,9 wiecz. na sali p. Musielewiczowej. Z powodu obrad nad ważnymi sprawami jest liczny udział oraz i punktualne stawienie się pożądana.

Zarząd.

— Zebranie filii krawców P. Z. Zaw. odbędzie się we wtorek o godzinie pół do 9 wieczorem u pana Jaśniewskiego przy ul. Poznańskiej nr. 20.

Na porządku dziennym wybór sekretarza. O liczny udział prosi

Zarząd.

Uczcie dzieci czytać i pisać po polsku!

Eryk potrzaskał głową.

— Myśle, że nie — zawołał stanowczo. — Uderzenie było zapewne bardzo gwałtowne, a lady Norris, drobna i lekka, została wyrzuconą na drugą stronę rowu.

— Więc musimy iść tam, wielmożny panie!

Głęboki rów był cały napełniony wodą, to też przekroczenie go, w takiej ciemności, było bardzo trudnem i niebezpiecznem, pomimo to ani Eryk ani Piotr nie zawahali się ani przez chwilę. Odwaga ich została też zaraz wynagrodzona, po kilku bowiem minutach znaleźli lady Norris.

Wicher zerwał jej z głowy kapelusz i rozrzucił w dzikim nieładzie długie, czarne włosy. Z czoła nieprzytomnej młodej kobiety spływały krople krwi, a pod gestami kędziorami na skroni otwierała się głęboka rana! Lady Ewa, przemokła do suchej nitki, leżała na trawie, nieruchoma, jak trup.

— Piotrze — rzekł Eryk wzdychając — co robić teraz?

— Ja wiem tylko jeden sposób, wielmożny panie!

— I cóż takiego?

— Zaniesiemy tę biedną lady aż do mostu, a potem do naszego powozu.

Eryk przytłumił wybryk niechęci; milcząc, ujął wraz z Piotrem ciało nieprzytomnej kobiety, i obydwaj szli wolno i ostrożnie po mokrej trawie, aż do mostu. Po upływie pół godziny stanęli przy powozie.

— Czy ta biedna lady żyje? — zapytał Piotr z współczuciem.

— Bóg wie! — odrzekł Eryk spokojnie. — Możesz ją trzymać sam, przez chwilę bez mojej pomocy?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Wiadomości potoczne.

Bydgoszcz, dnia 13 lipca 1908.

KALENDARZYK.

Wtorek, dnia 14 lipca 1908 r. P.

Wschód słońca: 3.55; zachód 8.15.

Kościelny: Bonawentury.

Słowiński: Dobrogość.

Historyczny: 1330. Rzeź Raciaża przez Krzyżaków. — 15 8. Bitwa pod Orszą.

— W niedzielę wczorajszą odbyło się w lokalu p. Łuczyka zebranie samodzielnich stolarzy, na które przybyło 9 miejscowych i 3 zamiejscowych uczestników. Zagał go prezes okręgowy p. doktor Warmiński.

Na przewodniczącego obrano jednogłośnie pana Kornaszewskiego z Inowrocławia. Tenże po krótkim przemówieniu przystąpił do objaśniania zebranych o celach i dążnościach mającego się utworzyć towarzystwa.

Po krótkiej dyskusji uchwalono towarzystwo założyć i do zarządu wybrano następujących panów: W. Tylewskiego z Bydgoszczy jako prezesa, Czocharalskiego z Keyni zastępcą, T. Kosickiego z Bydgoszczy sekretarzem, Stanisława Tylewskiego skarbnikiem, Edm. Hoffmanna z Nakła i Sledzikowskiego z Szubina ławnikami. Na członków zapisało się 10 zebranych.

Mamy nadzieję, że chociaż towarzystwo to rozpoczęło działalność swoją z tak małą liczbą członków, jednakowoż pod dobrem kierownictwem zarządu będzie się rozwijało. Szczęście Boże nowemu Tow. Samodzielnym Stolarzy.

— U p. Szuprytowskiego na Dolinie odbyła się wczoraj zabawa Towarzystwa Rzemieślników polsko-katolickich. Wśród ogólnej harmonii zabawiono się piasmami i wesołą pogadanką do rana. W pewnym gronie zebrano też na budowę nowego kościoła w Bydgoszczy 2,50 mk., które wręczono redakcyi „Dziennika Bydgoskiego“.

— Żniwa w okolicy już się rozpoczęły. Na lekkich gruntach już nawet miejscami żyto zwoża.

— Porządna rodzina. W czwartek mieli stanąć przed tutejszą izbą karną robotnik R. Schulz i jego żona Klara z Miedzynka. W przededniu rozpraw Schulz jednakowoż żonę tak obił, że wskutek odebranych ciosów zachorowała. Mąż zaś sam się tak spił podezas podróży na sąd, że go na stacyi przed Bydgoszczą wysadzono z pociągu na świeże powietrze. Rozprawy się więc nie mogły odbyć. Na przyszły termin prawdopodobnie policja się tą „przykładną“ rodziną zaopiekuje.

— Wielki zjazd rękodzielników niemieckich odbył się wczoraj w Bydgoszczy. Urządzili oni przez miasto wielki pochód z masą sztandarów i przy ogłuszającym zgłasku kilku orkiestr. Władza nie miała jakoś obawy o zakłócenie porządku publicznego. Tą obawą natomiast napelniają ją zawsze tylko Polacy.

— Na nowy kościół w Bydgoszczy złożyło grono uczestników na zabawie rzemieślników polsko-katolickich 2,50 mk., które wręczono redakcyi „Dzień. Bydg.“. Dotąd złożono w redakcyi razem 396,00 mk.

O dalsze składki prosimy.

— Szanownych Rodaków w Westfalii upraszam uprzejmie o podanie mi bliższego adresu p. Piotra Mazurkiewicza, dawniej w Berghof pod Ręczkowem a obecnie w Westfalii, który ma stawać w mym procesie jako świadek.

Feliks Maciejewski,
dzierzawca probostwa.

Dąbki pod Osiekiem (Netzthal).

Inne pisma uprasza się o łaskawe powtórzenie tej prośby.

— Policja w Toruniu jest okrutnie dowcipna. Na mocy nowego prawa nie wolno jej żądać, aby towarzystwa zebrania swe meldowały. Nakazały więc, aby gospodarze sal to robili „w interesie zdrowotności“ itd. — Pomysł ten powinien być opatentowany.

— Nowy sprzedawczyk. „Lech“ donosi: W Dziadkowie pod Gnieznem sprzedał gospodarz Grundkowski swe 173 morgowe gospodarstwo za 66 000 mk. komisji kolonizacyjnej. Zdanie majątku już nastąpiło.

Dziadkowo było jedyną osadą w naszym powiecie, gdzie Niemczyzna nie miała jeszcze decydującego głosu. Zdradziecki czyn pana Grundkowskiego spowodował zmianę na korzyść Niemców.

Ujazd już został przewłaszczony na rzecz komisji kolonizacyjnej. W „Czarnej księdze“ będzie zatem jedno nazwisko więcej.

— Pan Krenz z Poznania donosi nam, że jest istotnie właścicielem znanej restau-

racyi przy placu Wilhelmowskim w Poznaniu. — Naszego informatora prosimy, aby zechciał sprawą tą bliżej się zająć.

— Ze Strzelewa piszą nam z żalem, że urzędnik tamtejszy chcąc ukarać dzieci, które poszły na koniczyne i tak zaorywaną, podał skargę do młodego nauczyciela Niemca. Rodzice obitych za to dzieci bardzo są oburzeni. Całej korespondencji nie podajemy, aby nikomu krzywdy nie wyrządzać, bo trudno nam prawdziwość doniesienia stwierdzić.

— Nowy proces skandaliczny. W Kilonii rozpoczął się w piątek skandaliczny proces o rajfurstwo i spędzanie płodu. Oskarżonych jest kilka meżatek i panien, między niemi jedna nauczycielka. Jednej zarzuca oskarżenie zamordowanie dziecka. Trzech oficerów zawikłanych było również w tę brudną sprawę. Jeden z nich popełnił samobójstwo, drugi uciekł. Także wymieniona wyżej nauczycielka uciekła.

— Z Środy piszą do „Postępu“, że w tamtejszej cukrowni 25 lat zatrudniony kowal A. Kaźmierski dostał w uznaniu swej pracy medal i — terminatkę. Gdzie taki człowiek ze skolatanymi kośćmi teraz znajduje zatrudnienie, aby mógł utrzymać siebie i rodzinę?!

Wobec powyższego zdarzenia zaś nawołuje, że powinno być w obecnej chwili każdego zadanie dążyć do samodzielności, aby nie być zależnym od niemieckich i żydowskich kapitalistów.

— Sprzedawczyk. Do „Pielgrzyma“ piszą z Gniezna: Gazety polskie wciąż nawołują do trzymania się ziemi polskiej, a tu znaleźli się znowu Polacy, którzy glebę ojczystą zaprzepaścili na zawsze w ręce wrogów. Pan Stojalski sprzedał swe 24 morgowe gospodarstwo Niemcowi. Zamierzał on kupić inną posiadłość i dał już nawet zadek, ale w końcu kupno nie przyszło do skutku. Pan Andrzej Nitka sprzedał również gospodarstwo swe, obejmujące 40 morgów ziemi, Niemcowi. O posiadłość tę starali się rodacy, ale ponieważ luter dawał więcej, p. N. sprzedał temuż ostatniemu, oświadczając, że jemu zarówno, komu sprzeda, byleby więcej pieniędzy otrzymał. Chee on podobno kupić inne gospodarstwo. A zatem baczność! Niechaj nikt kurczycielom ziemi ojczystej nie sprzeda kawałka ziemi, choćby za najdroższe pieniądze!

— Zmiana posiadłości. Pan Antoni Kątny z Gniezna sprzedał piękną posiadłość swą wraz z inwentarzem i budynkami rodakowi, p. Tomaszowi Poćwiardowskiemu ze Sierosławia za siedm i pół tysiąca talarów. O posiadłość tę starali się innowiercy, lecz p. K. głównie za namową i staraniem swych wymienników sprzedał Polakowi.

Pan P. sprzedał posiadłość swą w Sierosławiu sprzedawcykowi Janowi Hoppemu i żałuje, że to uczynił, gdyż nie wiedział o tem, iż H. jest sprzedawczykiem.

— Z Lipska donoszą: W ubiegłym tygodniu opuścił tutejsze konserwatorium muzyczne i Lipsk pan Karol Roztworowski z Warszawy. Chlubnie ukończył tutaj nauki; ich owocem jest szereg kompozycji: 1) Pieśń p. t. „Mgły“. Nakład Gebethnera i Wolffa, Warszawa 2) Duet „Marysia i Widmo“. Scena z „Wesela“ Wyspiańskiego. 3) Szum las zielony, pieśń na chór. 4) „Marya“, opera.

— W Krakowie rozpoczął się w piątek zjazd chirurgów polskich.

— W Skokach zakradli się złodzieje do kościoła, ale nie obłowili się, bo ich spłoszono.

— W Dębicy pod Gnieznem należy do parafii mniej więcej półtora „dajekatolika“, ale mimo to podnoszą hakatyści wrzask, że w kościele tamtejszym niema niemieckich kazań. Radzą rejeneyi, żeby w to wkroczyła. — Tak źle jeszcze nie jest, żeby lutrzy w kościele naszym rzadzili, bo to sobie każdy ucziwy ksiądz i potem lud polski energicznie wyprosi.

Barcin. Sprawa zabicia robotnika Liskego przez pana Zabłockiego w Wojcinie miała się inaczej niż ja „Dziennik Bydgoski“ przedstawił. P. Zabłocki zobaczywszy lisa, który mu od dłuższego czasu drób wykradał, strzelił doń i postrzelił go, ale równocześnie część ładunku ugodziła Liskego, który tak się nieszczęśliwie w trawę położył, że go widać nie było. Świadkiem smutnego zajścia był syn Liskego.

Rogoźno. W ubiegłą środę wyratował książkowy Gust pewnego młodego człowieka, który podczas kąpienia zaczął tonąć. — Pewien palacz okrętowy, bawiący na urlopie u rodziców, został podczas bijatyki okropnie pokaleczony. — Żona robotnika Kathkego spadła ze schodów i odniosła ciężkie obrażenia wewnętrzne. Odwieziono ją do lazaretu.

Wągrówiec. Rozpustnika, który przed kilkoma tygodniami napadł i zgwałcił 14-letnią córkę Kamińskiego, wysledzono teraz i przyaresztowano. Jest nim niejaki Stasiak.

Strzelno. Właściciel Stefan Wiśniewski z Żalinowa sprzedał swą posiadłość gospodarzowi Andrzejowi Kubickiemu za 38 000 marek. — Przyaresztowano tutaj pewnego handlarza drobiu z za kordonu, który sprzedawał po nadzwyczaj niskich cenach. Drób, który sprzedawał, pokradł w okolicy kolonistom.

Chelmno. Posiedziela Osieńskiego z Kruszyna pochwycił pociąg na torze kolejowym między Chelmem a Kornatowem i zabił go na miejscu. O., nie słysząc sygnałów pociągu, chciał przekroczyć tor, gdy nagle pochwycił go pociąg i zadał mu cios śmiertelny.

Świecie. W uroczystość św. Ap. Piotra i Pawła urządził X. dziekan Block dla parafii naszej uroczystość jubileuszową Ojca św. W kazaniu świątecznym przedstawiał kaznodzieja żywot i enoty Ojca św. Po niesporach zebrali się cała prawie parafia w strzelnicy na koncert przeplatany rozrywkami; najgłośniejszym punktem uroczystości były obrazy świetlane z życia Ojca św. i Rzymu, które przedstawił pan nauczyciel Panpecki. Obrazy były tak wyraźne, jakby żywe osoby się przedstawiały a do kościołów tylko wchodzić było trzeba, taka była dokładność, taka plastyczność. Dla ogromnej liczby uczestników, których sala naraz pomieścić nie mogła, to samo przedstawienie powtórzyć było trzeba.

Na samym końcu przedstawił pan P. obraz ukochanego ks. dziekana Blocka, który dla Niemcy nie mógł stanąć pośród parafian swych, wołano bez końca: „nasz ks. dziekan niech żyje“, a lzy rozczulenia niejednemu stanęły w oczach. — Przemówienia nie było żadnego, p. lantrat a za nim p. prezydent rejeneyi kwidzyńskiej zakazali, groząc karą pieniężną do 300 mr., przemówień i deklamacji w języku polskim, uzasadniając zakaz, że zebranie to było „publiczne“; nadmienić trzeba, że miała być mowa polska i niemiecka o życiu Ojca św., gdy zakazano polskiej mowy, wypadła i niemiecka; może na mocy nowego prawa o stowarzyszeniach i zebraniach, na które p. landrat się odwołał, zakazał wnet i w kościele polskich kazań, bo i w kościele jest „publiczne“ zebranie.

Barop. (Westfalia). Towarzystwo niemieckich wojaków wyniosło się od oberżysty Bergmanna za to, że tenże wraz z synem swoim głosowali na socjalistę. Wojaży odbywają teraz zebrania w lokalu Grasekampa. Kiedy onegdaj pochód wojaków wracał z lokalu Grasekampa obok dawnego lokalu, wyszli z lokalu Bergmanna socjaliści i zaczęli się naśmiewać z pochodu. Z jednej strony śmiano się i gwizdano, z drugiej zaś śpiewano narodowy hymn niemiecki. O mało nie przyszło do bijatyki.

Kastrop (Westfalia). Na kopalni „Erin“ poniósł śmierć wskutek nieszczęśliwego wypadku górnik śp. Ignacy Szymczak, członek Tow. św. Wawrzyńca w Kastropie. — Niech mu Pan Bóg da niebo.

Od Administracyi.

— Czytelników naszych w Bydgoszczy prosimy o wręczenie roznosicielom — za kwitem — zaległej przedpłaty. Kto do 15 bm. nie zapłaci, nie będzie nadal gazety odbierał.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Kurs rubla: 2,14 mk. dnia 11 lipca 1908.

Bydgoszcz, 11-go lipca. (Sprawozdanie Izby handlowej.) Pszenica niezm., niepor., najmniej 128 fnt. holend. wagi 216 mk., najmniej 125 fnt. holend. wagi 212 mk., najmniej 120 fnt. holend. wagi 202 mk., gorszy gatunek niżej notowania. — Żyto niezm., dobre, zdrowe, najmniej 121 fnt. holend. wagi 174 mk., najmniej 118 fnt. holend. wagi 171 mk., najmniej 116 fnt. holend. wagi 165 mk., najmniej 114 fnt. holend. wagi 159 mk., najmniej 112 fnt. holend. wagi 155 mk., lżejszy gatunek niżej notowania. — Jęczmień dla młynarzy 139—143 mk. — Jęczmień dla browarów bez interesu. — Groch na paszę 167—173 mk., do gotowania — mk. — Owies 141—151 mk., na konsumeyę 151 do 160 mk.

Ceny targowe: Masło 1,00—1,10 mk. Jaja 3,60—4,00 mk. za kopę. Wołowina 55—70 fen. Cielęcina 60 fen. Skopowina 70 fen. Wieprzowina 70—75 fen. Słonina świeża 75 fen., wędzona 80 fen. Perki 2,30 do 2,60 mk. Siano 3,25—3,50 mk. Słoma 2,80—3,00 mk.

Poznań, 10-go lipca. (Sprawozdanie urzędowe cen targowych). Placono za centnar: Pszenicy 9,95 do 10,80 mk. Żyto 7,45—8,60 mk. Jęczmień 6,35—7,25 mk. Owies 6,95—7,50 mk. Słoma 2,50 mk. Siano 2,50 mk. Perki 2,00—2,20 mk.

nowości

w materiałach do prania:

Muśliny wełn., batysty, organdyny, zefiry
:: płócienka, satyny, perkale, nesle itp. ::

polecają

w ogromnym wyborze

po cenach bez konkurencji

Siuchniński & Stobiecki Bydgoszcz

Bilans z miesiąca czerwca 1908.

Aktywa.		Pasywa.
	1. Udział	39 788,00
	2. Dywidenda	252,00
589,06	3. Koszta procesowe i administr. członka	
798 316,73	4. Wexle	
	5. Depozyta	750 941,68
	6. Fundusz rezerwowy	4 155,60
	7. Rezerwa specjalna	6 537,48
7 331,48	8. Banki	
10 000,00	9. Akcje	
1 537,15	10. Gotówka	15 828,07
	11. Zysk brutto	271,59
	12. Fundusz na pokrycie wątpliwych pretensyj	
817 774,42		817 774,42

W tym roku wstąpiło 44 nowych członków, zatem obecnie Bank nasz ma 321 członków.

Bank Ludowy — Volksbank

eingetragene Genossenschaft mit unbeschränkter Haftpflicht in Bromberg.

Dr. Hoppe. P. Zlotowski. W. Echaust.

Skarbiewo

folwark około 515 mórg wielki, samej pszennej ziemi wraz z kompletnym żywym i martwym inwentarzem (parówka) i znakomitami żniwami

== sprzedamy ==

przy zaliczce mniej więcej 75 tysięcy marek. Majątek ten jest od Koronowa około 6 klm oddalony, a od szosy 2 klm.

Oprócz tego posiada własne rybołówstwo na jeziorze tuż przyległym, około 130 mórg wielkim i należy do gorzelni spółkowej.

Bank Ziemski w Koronowie
(Crone a. Br.)

Piegi

i wszelkie nieczystości skórne usuwa szybko i radykalnie, oprócz tego nadaje twarzy delikatną i białą skórę

Antipiegin-creme i balsam
oraz odpowiednie mydło.

Cena 3 mk. Premiowane najw. odzn. honor. Jedynie do nabycia u aptekarza H. Smyczyńskiego w Berlinie SO. 91, Goerlitzerstrasse Nr. 48, Goerlitzer Apotheke.

Drzewo opałowe

sosnowe szczepy, pieńki i gałęzie
sprzedaje się każdego dnia

w Potulicach p. Nakło.

Zarząd leśny.

Sztuczne zęby, plomby itd.

lekarz-dentysta

S. LEWANDOWSKI

Bydgoszcz, ul. Dworcowa (Bahnhofstr.) 95.

Posiadłość

34 morgi średniej ziemi w tem 3 morgi dwukośnej łąki, nowe budynki z żywym i martwym inwentarzem jest do sprzedania. Wpłata według umowy. Łask. oferty uprasza się do eksp. „Dzienn. Bydg.” p. nr. 17.

Piękne kolorowe
obrazy Ojca św.
(format 39 : 51 cm)

poleca po 50 fenygów

F. KIEDROWSKI

Bydgoszcz
ul. Fryderykowska nr. 49.

Dwóch pomocników
pozłotniczych
do prac kościelnych przyjmie zaraz

J. Przybyszewski
zakład artystyczno-kościelny
w Gnieźnie.

Dobre górnośląskie

węgla

centnar 1,40 m., od 5 ctr. po-
czawszy 1,35 mk., od 10 ctr.
1,30 mk. poleca

J. Pepliński

Wzgórze książęce nr. 29
(Prinzenhöhe).

Eleganckie
pomieszkanie
o 4 pokojach przy ul. Fry-
derykowskiej nr. 4 jest od
1. 10. 08 do wynajęcia.

Mazgaj
ulica Gdańska nr. 38.

Liszaj

mokry i suchy liszaj, łupież, skro-
tury, przyszyby, wysypki skórne.

otwarte nogi,

obrażenia nóg, wrzody na nogach,
tyły karcosowe, bolące palce, za-
starene rany są często uporczywe;
nie dotychczasowe lekarstwa oczekiwali
wyleczenia, niech jeszcze raz spró-
bujcie od dawna już najlepiej wy-
próbowanej

— **maść Rino** —

bez trucia i kwasów.
Puszcza 1.— mk. Co dzień otrzy-
mujemy pisanie dotychczas.
Tylko prawdziwy, w oryginalnym
opakowaniu maść Rino-cielono-czerw-
nemi 12 firma

Rich. Schubert & Co., Weinböhla.

Małe mieszkanie izba i kuchnia
dla spok. rodziny do wynajęcia.
Gosliński, ulica Kościelna nr. 9.

Polecam mój

magazyn gotowych mebli.

Różnego rodzaju

== trumny ==

metalowe i z drzewa

z wszelkimi przyborami dla umarłych.

Na życzenie dostarczam także karawanu.

Wykonuję

wszelkie prace budowlane, urządzenia składowe i pokojowe.

Przyjmuję wszelkie reperacje
i wykonuję je starannie i po cenach najtańszych.

Teodor Kosicki

mistrz stolarski

Bydgoszcz, ul. Poznańska 23 (Posenerstr.)

Maliny i świętojanki

skupuję

w każdej ilości po wysokiej cenie.

R. K. Huebner

w Fordonie.

lekcyje języka francuskiego

gramatyka, literatura, konwersacja i korespondencya.
Adres wskaże ekspedycyja „Dziennika Bydgoskiego“

**Przyjmujemy zlecenia
na wszelkie druki**

„Dziennik Bydgoski“

Jan Biegański

pierwszorzędna pracownia eleganckiej garderoby męskiej podług miary

Bydgoszcz

ul. Poznańska nr. 15 — drugi wchód ul. Jakóba nr. 18.

■■■

Wszelkie prace w zakres krawiectwa wchodzące
wykonuję szybko i gustownie pod gwarancją dobrego
kroju przy możliwie najniższych cenach.

Stary papier gazetowy

ma tanio do oddania

drukarnia „Dzienn. Bydgoskiego“